

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-85 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Bezlennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 8 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rekopisów redakcyi nie zwraca.
Adres „Słowa Polskiego“
L w Ó w, ulica Chorażczyzny 1. I
TELEFON 541.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 kwietnia. Wczorajsze głosowanie nad wnioskiem o oskarżenie Badeniego zgotowało większości ogromną klęskę.

Oskarżenie Badeniego zostało przyjęte i 175 głosami przeciw 167 przekazane komisji, która ma być dopiero wybrana. Według brzmienia konstytucyi, przeprowadzi teraz komisya śledztwo wstępne, zbada sprawę, przesłucha świadków i przedłoży sprawozdanie Izbie posłów — poczem dopiero mogłoby nastąpić postawienie b. prezydenta w stan oskarżenia i wydanie go trybunałowi państwowemu, a to na podstawie uchwały Izby, powziętej 2/3 większości.

Na razie nie ma o tem mowy, bądź co bądź jednak rezultat wczorajszego głosowania i przekazanie komisji oskarżenia przeciw Badeniemu uważają tu powszechnie, jako wielką klęskę, której skutkiem dadzą się przewidzieć.

Oto przebieg tego pamiętnego posiedzenia od chwili, w której przerwałem moje wczorajsze popołudniowe sprawozdanie.

P. Zallinger, któremu Wolf ustawicznie przerywa, zwraca się do niego i powiada:

Ostrzegam pana, byś się w naszych dolinach nie pokazywał. (Wolf znowu przerywa) Nasi wyborcy, to ludzie, którzy stoją wiernie przy dynastyi.

P. Wolf: Proszę nie denuncyować.

P. Zallinger. Nasi wyborcy trzymali wysoko sztandar wolności, wtedy, kiedy w Niemczech była jeszcze największa reakcyja. Mowca przechodzi do rozporządzeń językowych, uważa je za jedyny powód niepokoju i zakłócenia.

Sądzi jednak, że stronnictwo jego powinno pozostać w większości, bo tu ma możność zastąpienia interesów wyborców. Mowca występuje dalej ostro przeciw radykałom niemieckim i w końcu woła:

Dziś stoi także jeszcze na tem samym stanowisku, mimo to jednak jest przeciw oskarżeniu hr. Badeniego, a nawet nie jest za motywowanym porządkiem dziennym, ponieważ nie miałoby to praktycznego celu.

Przemawiali następnie pp. Bielohlawk (antisemita), a po nim Kramarz (Młodocech). Mowa tego ostatniego dała powód do pół godziny trwających hałasów najgorszego gatunku, urozmaiconych pełnemi dzikości scenami burzliwymi, które przypominały żywo minioną sesyję jesienną.

W hałasach tych nie brakło żadnego z rozdzierających uszy instrumentów, wstawionych roku przeszłego, nie brakło ochrypłych głosów Schönenera, Wolfa, Tuercka, Glöcknera, Girstmayra, Peschki, Resela, Pommera, Lemischa i wielu, wielu innych, nie brakło muzyki pulpitowej, ani wycia, ani gwizdania. Wszystko wyglądało zupełnie tak samo, jak w dniach listopadowych roku zeszłego.

Wogóle wątpliwa jest rzeczą, czy ta mowa Kramarza była potrzebna.

Wstrętne sceny hałaśliwe z jednej, demonstracye z drugiej strony zatruwały tylko duszną i tak atmosferę, podniecając po obu stronach namietności i zaostrzając krytyczną i bez tego sytuację.

P. Kramarz zaczyna mówić: Wysoka Izbo!

W tejsze chwili zrywa się z lewej strony Izby okrzyki: Pfuj! Precz! Najpierw niech przeprosi, potem dopiero będzie mógł mówić!

P. Brzorad (Młodocech): Niech żyje niemiecka kultura! Obawiacie się prawdy!

P. Doleżał (Młodocech): Oto są ludzie „o większej wartości“. Obawiają się jednego człowieka!

P. Kramarz: Wysoka Izbo! (wrzawa wzrasta).

P. Pacak (Młodocech): Zimnej wody! Zimnych okładów!

P. Kramarz: Niech się panom nie zdaje, że ja staję tu, jako oskarżony, albo że chcę bronić się przed wami (oklaski z ław Młodocechów). Nie, ja przemawiam tylko dlatego, aby stwierdzić fakty i sprowadzić na właściwy tor opinię publiczną, która jest podtrzymywana w błędzie.

Jest to nie do uwierzenia, jak panowie powiadacie i możnaby sądzić, że tutaj przed *lex Falkenhayn* panowały idylliczne stosunki. Jako dowód mogą służyć stenograficzne protokoły.

Brzorad (wskazując na lewicę): I tutaj jest dowód!

P. Kramarz: Skoro p. Grabmayr przytoczył ustawę karną, mógłbym i ja powołać się na nią, mianowicie na §. 76 o gwałtach publicznych (hałas). Pomyślcie panowie, jak wielu to z pomiędzy was mógłbym wyliczyć, którzy dopuścili się tego przekroczenia.

Zdaje się, że panowie zapomnieliście o urządzających gwałtach, o koncertach na pulpitych, o rażaniu prezydium, o huczeniu i pospolitych gwałtach, na które my byliśmy wystawieni. (Okłaski na prawicy, na lewicy zagłuszająca wrzawa).

Parlament nie był parlamentem, raczej czemś, czego nie chcę tu określać właściwą nazwą. Parlament był już zbezczeszczonej *lex Falkenhayn*...

Znowu zrywa się piekielna wrzawa. Słychać okrzyki z lewicy: Precz! a z prawicy: A więc zabierajcie się! tam są drzwi!

P. Kramarz: Jedynym zarzutem, jaki można zrobić prezydium, jest tłumaczenie istotnie niedokładnych ustępów regulaminu (wrzawa na lewicy).

P. Brzorad: Oto naród kulturowy!

P. Kramarz: A teraz przejdę do historii *lex Falkenhayn*... (Na lewicy wrzawa wzrasta coraz bardziej). Chcę tutaj stwierdzić, że prezydium przez całe miesiąc opierało się wszelkiej zmianie regulaminu...

Lewica huczy i wrzeszczy ustawicznie: *Abzug!*

P. Pacak: A więc odejdźcie, skoro tak chcecie!

P. Brzeznowski (Młodocech): Wy wolicie obóz, aniżeli wymarsz.

Pomiędzy posłami Peschką, Horizą i Brzeznowskim powstaje gwałtowna sprzeczka.

P. Peschka (do Brzeznowskiego): Pan byłeś jednym z wodzów i głównych sprawców rozruchów w Pradze!

Brzeznowski (do Peschki): On był szpiegiem!

P. Kramarz: Jakąż to prowadziliście obstrukcyję! Nie mogę wyobrazić sobie nic bezmyślniejszego, aniżeli te wieczne imienne, tajne i znowu imienne głosowania. Wobec tego musiał nastąpić wniosek Dyka, który wywołał wasze oburzenie. A prezydent Abrahamowicz, którego męską odwagę w owych dniach nauczyłem się wysoko cenić, był w zupełnym prawie, gdy żądał od Schönenera, aby powiedział, w jakiej sprawie chce przemawiać. Dawniejsze prezydium nigdy nie byłoby miało tej cierpliwości, jaką my okazaliśmy. Ale cóż zrobili Schönener i Wolf? Oto poszli do stołu prezydyalnego i Schönener wyrwał prezydentowi dzwonek. Panowie wiecie, że później w tej Izbie dobito noża.

Znowu powstaje olbrzymi hałas. Słychać głosy oburzenia. Któryś z Młodocechów odzywa się: Mordercy nie chcą słyszeć prawdy!

P. Kramarz: Wyrwanie dzwonka i dobytec noża — to było proklamowanie prawa pięści, a przeciw temu pozostawała tylko obrona. W tej chwili straciłmy wszelką odwagę. Cóż pozostawało większości uczynić?

We wszystkich parlamentach, gdy zdarzą się podobne sceny, wkracza siła zbrojna — tak samo w Anglii, jak we Francyi i w Belgii, a wiadomo panom, że w amerykańskim senacie przed kilku dniami samo zagrożenie użycia siły zakończyło scenę, która nieco przypominała zajścia w tej Izbie.

Biuro postanowiło wprowadzić straż parlamentarną, a ja muszę powiedzieć, że było to wielkim błędem ze strony hr. Badeniego, że nie usłuchał tej uchwały. Cała rzecz byłaby wówczas inną przybrała postać.

P. Glöckner (niem. postępowiec): On należy do Buska! Powinien być parobkiem u Badeniego!

P. Iro (Schönererowiec): Precz, ty oprawco parlamentu!

P. Pommer (niem. stronnictwo ludowe): Współwinni w zbrodni!

P. Schönener: Proszę o głos w sprawie głosowania! Kramarz powinien być uwięziony!

P. Wolf: Ależ usiądź pan i przestań raz! Nie jesteś pan parlamentarzystą!

P. Schönener: Proszę go zamknąć w areszcie prewencyjnym!

P. Wolf: Szef policyi parlamentarnej!

P. Tuerk: Precz z Kramarzem! My tu nie w Polsce!

P. Steiner (niemiecki-postępowiec): Zawołaj policyi!

P. Kramarz usiłuje dalej mówić, lecz przerywają mu okrzyki: Tu trzeba sprowadzić policyę! Policyjnik!

P. Resel (socyalista): Wsadź pan raczej na głowę piklehaubę!

P. Groessl (niem.-postępowiec): Jakie wściekle on rzuca spojżenia, zupełnie, jak czeski lew! Nawet grzywa już mu się nastroszyła!

P. Steiner: Posiepak policyjny!

P. Kramarz: Protokoł ostatniego posiedzenia owej sesyi pozostanie skandalicznym obrazem nie do zamazania, obrazem tego tonu i tych obyczajów, jakie tu panowały. Zachowanie się prezydium i większości pozostawiamy sądowi historii, a życzyłbym panom, abyście tego sądu historii czekali tak spokojnie, jak my. Na tem kończę.

Huczne, długotrwałe brawa i oklaski na prawicy, ogromna wrzawa, zaprzeczenia i okrzyki: pfuj! na lewicy.

Po chwili daje się słyszeć na lewicy przeciągłe gwizdnięcie — odpowiada mu ponowna salwa oklasków prawicy.

Głosy z lewicy: Smutny to poklask! Macie się z czego cieszyć! — Znowu długotrwałe, ogromna wrzawa i poruszenie w całej Izbie.

P. Cingr (socyalista): Dziś skazali was w trybunale państwowym! (Aluzya do procesu o wstrzymane dyety poselskie. *Przyp. Red.*)

P. Nowak (niem. postępowiec) do Kramarza: Do kryminału z tym człowiekiem!

P. Gloeckner (niem. postępowiec): Automat do wykonywania *lex Falkenhayn*.

P. Hofer (nowo wybrany Schoenererowiec): Jubileuszowy posiepak policyjny! Każ się pan przyjąć łaskawie, może zrobią pana przybocznym lokajem!

P. Boenheim (niem. lud.): Wylizuj pan talerze Badeniego!

Tym podobne i jeszcze gorsze okrzyki krzyżują się w sali.

Wtem podnosi się stary, schorzały dr. Bareuther (niem. stronnictwo ludowe), aby zabrać głos. Z lewicy witają go gromkie okrzyki: *Heil!* i oklaski. Część prawicy opuszcza salę, w której zwolna uspokaja się.

P. Bareuther zaczyna od tego, że skutkiem swej ciężkiej choroby nie mógł być obecny scenom, które przeszłego roku rozegrały się w parlamencie, a których wytrzymać nie zdołałoby nawet nerwy zupełnie zdrowego człowieka. Hr. Falkenhayn przez swój zuchwały zamach zdobył sobie sławę Herostratową. Jaworski powiedział, że Polacy tak długo milezeli, bo nie chcieli zakłócać spokoju roku jubileuszowego. Po cóż — pyta mowca — wywleka się jeszcze tutaj rok jubileuszowy? (Okłaski i głosy: bardzo dobrze! — z lewicy.)

Z mowy Kramarza nie wiele można było zrozumieć, mowca tylko widział, jak Kramarz szeroko otwierał usta i groził palcem, z tego więc wnosi, że mowa musiała być bardzo prowokująca. Kramarz byłby lepiej uczynił, gdyby był milezał. Ten człowiek jest już osądzony i naznaczony.

Co myśli obecny prezydent ministrów — nie wiadomo. O nas wie to, że nie ustąpimy, dopóki nie będzie naprawiony rabunek, którego dopuszczono się na naszym narodzie.

Następny mowca Millesi (niem. stronnictwo ludowe) powiada, że haniebnosc czynu Badeniego jest widoczną. Przemawiając imieniem karynckiej wielkiej własności, w słusznym oburzeniu nie może markować moich słów. Pięści siepaczy brutalnego hrabiego nie były także ubrane w glancowane rękawiczki. On sam, jakkolwiek na zewnątrz noszący pozory kultury, okazał się przeciw wewnątrz półazyatyckim brutalnym i takim pozostał. Przypomina on króla Negrów, który przybrawszy frak na gołe barki i lakierki na boscie nogi, chce uchodzić za europejskiego człowieka. Badenii musi być pociągnięty do odpowiedzialności.

Mowca zwraca się następnie przeciw pomocnikom hr. Badeniego. Starożytna Grecya miała tylko jednego Efaltesa, a nasza Austria — Bogu dzięki! — tylko jednego Falkenhayna. Jego *lex* jest jego *clax*, ale *requiescat in pace* (wesołość). Pozwolić Badeniemu na używanie dobrze zasłużonego spokoju byłoby zbrodnią. Badeniemu i jego towarzyszym nie można przebaczyć. Wniosek o oskarżenie powinien być jednogłośnie poparty. Każdy poseł, który nie głosuje za tem, popełnia akt okaleczenia siebie samego (wesołość). Pod pręgierz z Badenim!

P. Funke (niem. postępowiec) powiada między innymi: Panowie Polacy, którzy Badeniego czcili w Galicyi szampanami — tutaj milczą. W Izbie nie znalazł Badenii ani jednego obrońcy. Nawet Kramarz nie miał ani jednego słowa dla obrony Badeniego.

Przemawiali następnie jeszcze pp. Bendel (niem. postępowiec), Röhling (niem. postępowiec) i Berner (socyalista). Ten ostatni sypał po prostu wściekłymi wyrazami przeciw Badeniemu, Czechom i Polakom.

Po wyczerpaniu rozprawy nastąpiło jeszcze wiele faktycznych sprostowań, aż wreszcie około g. 5-tej pop. rozpoczęło się imienne głosowanie. Już po odczytaniu litery K. spostrzeżono, że opozycja ma większość, po literze S. nastąpiła już niemal pewność klęski. Ostatnie nadzieje pokładano w literze W., ale i ta zawiodła.

W końcu wśród uroczystej ciszy ogłosił prezydent rezultat głosowania: 175 głosów opozycji za oskarżeniem, 165 głosów t. zw. większości przeciw.

Rezultat ten wywołał na lewicy burzę oklasków, na które galerya odpowiedziała formalnym wrzaskiem radości i powiewaniem brudnymi chustkami.

Na posiedzeniu tem nie byli obecni ministrowie: Kaizl, Jędrzejowicz, Baernreither. Nie było także Dawida Abrahamowicza, który zresztą w obecnej sesji nie bierze wcale udziału. Zresztą Polacy zjawili się wszyscy, jak jeden mąż, z wyjątkiem dwóch obłożnie chprych: ks. Świeżego i Głzowskiego. Wśród Rusinów brakło ks. Mandyczewskiego.

Ks. Stojałowski wraz z członkami swego klubu głosował z Kołem polskim przeciw oskarżeniu, co opozycja przyjęła okrzykami: pfui! Polacy zaś brawami. Z klubu Stojałowczyków nie byli obecni: ks. Szponder i Danielak.

Ludowcy polscy: dr. Winkowski i Krempa głosowali z opozycją. Bojko nie był obecny.

Dalej nie byli obecni: Dipauli ze swoimi zwolennikami i Włosi. Z Rumunów głosował Lupul z prawicą, reszta nie była obecna.

Z czeskich posłów brakował tylko jeden poseł, z słoweńskich trzech.

Na prawicy panuje wielkie wzburzenie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 27 kwietnia. Sekretaryat stanu rozesał do rządów obcych zawiadomienie o wypowiedzeniu wojny. Przedstawicielom Stanów Zjedn. za granicą polecono zwrócić uwagę na to, że stan wojenny rozpoczął się już od d. 21 kwietnia.

New York, 27 kwietnia. Do *New York Worlda* telegrafują z Waszyngtonu:

Wczorajszej nocy odbyło się w ministerstwie marynarki posiedzenie komisji strategicznej, na którym postanowiono wysłać niezwłocznie ruchomą eskadrę, aby zabiegła drogę flocie hiszpańskiej w razie, gdyby ta flota miała zwrócić się przeciw Ameryce.

Waszyngton, 27 kwietnia. Mc Kinley mianował Day sekretarzem stanu na miejsce Shermana, a jego asystentem profesora More.

Senat zatwierdził nominację Daya.

Waszyngton, 27 kwietnia. Gabinet amerykański postanowił nie wypuszczać na wolność statków hiszpańskich, schwytanych w tych dniach, ale odczekać decyzji sądu morskiego (*prize court*.)

Waszyngton, 27 kwietnia. Krąży tu pogłoska, iż flota amerykańska jeszcze w tym tygodniu wysadzi na Kubie 16.000 regularnego wojska.

Waszyngton, 27 kwietnia. Kongres przyjął bil o reorganizacji fortyfikacji New Yorku. Mc Kinley podpisał bil.

New York, 27 kwietnia. Z Biloxi, stan Missisipi, donoszą, iż statek celny amerykański „Winona“ zasekwestrował parowiec hiszpański „Saturnina“.

New York, 27 kwietnia. Czterdzieści tysięcy ochotników ze stanu Illinois i 10.000 milicyi ze stanu Nebraska, oświadczyły gotowość udania się na plac boju na wyspę Kuby.

Chicago, 27 kwietnia. Tworzy się tutaj legion ochotniczy niemiecko-amerykański. Dotąd zgłosiło się 4000 ochotników.

Londyn, 27 kwietnia. Z New Yorku telegrafują, iż generał Wade objął naczelne dowództwo nad wojskiem amerykańskim, zgromadzonym w obozie w Tampa (stan Floryda).

New York, 27 kwietnia. Zapanowało tutaj nadzwyczaj sympatyczne usposobienie dla Anglii, a to ze względu na jej stanowisko wobec wojny z Hiszpanią. Na wielu budynkach wywieszono połączone flagi angielskie i amerykańskie.

Madryt, 27 kwietnia. Wczorajsza depeza gen. Blanco z Havany donosi, iż dywizja amerykańska, złożona z pięciu okrętów wojennych, zbliżyła się do Mariao.

Hiszpańska kanonierka „Ligera“ zmusiła do cofnięcia się amerykańskie statki, niszczące torpedy, które zbliżyły się do portu Cardenas.

Londyn, 27 kwietnia. Biuro Reutersa otrzymuje z St. Vincent (wyspy Capt Vert) telegram, że flota hiszpańska jeszcze stoi tam na kotwicy. Okręty ładują węgiel i żywność. Być może, iż wyruszą na morze dzisiaj.

Rzym, 27 kwietnia. Z Madrytu donoszą, iż w portach hiszpańskich w Kadyksie, na Filipinach i na Kubie brak węgla. Uczynić to może flotę hiszpańską niezdolną do walki.

Londyn, 27 kwietnia. Do Biura Reutersa donoszą z Hong-Kong: Z powodu notyfikacji władz angielskich, że amerykańskie i hiszpańskie okręty wojenne mają w ciągu 48 godzin opuścić porty angielskie, okręty eskadry amerykańskiej dziś jeszcze opuszczają zatokę Miri, ażeby rozpocząć obserwację Filipinów.

Londyn, 27 kwietnia. Z Manilli donoszą, iż porty na wyspach Filipińskich otoczone zostały minami. Obawiają się rzezi Hiszpanów na wyspach.

Londyn, 27 kwietnia. Donoszą z New Yorku, iż kontradmirał amerykański Sampson przedsięwziął także kroki w celu blokady wyspy Porto-Rico.

Havana, 27 kwietnia. Parowiec hiszpański „Herera“ z Sagua zdołał przerwać blokadę i przybyć tutaj.

Key West, 27 kwietnia. Podczas gdy torpedowiec amerykański „Natancost“ przedsięwziął rozmaite próby miernicze i markowania, bateria hiszpańska dała trzy strzały, jednak chybione.

Londyn, 27 kwietnia. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza deklarację o zachowaniu przez Anglię ścisłej i bezstronnej neutralności, oraz instrukcje, udzielone dnia 23-go b. m. władzom angielskim w Indyach i koloniach, aby w podległych im portach przestrzegały prawideł ścisłej neutralności.

Ottawa, 27 kwietnia. Neutralność Kanady została wczoraj urzędowo proklamowana.

Londyn, 27 kwietnia. *Biuro Reutersa* donosi z Meksyku, że minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż Meksyk zachowa neutralność i przestrzegać ją będzie ściśle wobec wszystkich mocarstw.

Rzym, 27 kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza neutralność Włoch w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

Pariza, 27 kwietnia. Francya ogłosiła swą neutralność. Przedstawicielom dyplomatycznym Francyi zażądano zakomunikowano, iż oświadczenia obu stron wojny, co do ich zachowania się wobec państw neutralnych brzmią zadawalniająco.

Warszawa, 27 kwietnia. Umarła tutaj Emilia Dukszyńska, znana portrecistka.

Wiedeń, 27 kwietnia. Prezydent ministrów węgierskich Banffy przybył tutaj. Po odbyciu konferencji z ministrami hr. Gołuchowskim i Kallayem powrócił wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń, 27 kwietnia. Do rozpoczynającej się dzisiaj rozprawy językowej zapisało się 54 mowców.

Wiedeń, 27 kwietnia. Minister skarbu Kaizl wystosował do przewodniczącego klubu czeskiego dra Engla następujące pismo:

Wysoce szanowny panie przewodniczący! Powołując się na par. 1 statutu klubowego, uważam się za członka klubu, ponieważ w tym tylko celu złożyłem mandat, ażeby dać sposobność wyborcom do wypowiedzenia się, czy także po przyjęciu portfeli cięższą się ich zaufaniem. Przy tej sposobności, jak poprzednio, staję przy programie stronnictwa i jego programowych oświadczeniach. Oczekując zaproszenia na posiedzenia szanownego klubu, pozostaję pełnym szacunku.

Wasz oddany

Józ. Kaizl.

Po rozprawie, przeprowadzonej nad tem pismem, klub uchwalił co następuje:

„Ponieważ pos. Kaizl podpisał zwykłe poselskie oświadczenie, a w piśmie swem zapewnia, że stoi przy programie stronnictwa i jego programowych oświadczeniach, których kardynalny punkt stanowi uznanie prawa państwowego i ponieważ pos. Kaizl już przy początku okresu parlamentarnego złożył deklarację prawno-państwową, przeto klub przyjmuje jego pismo do wiadomości i uważa go za swego członka“.

Wiedeń, 26 kwietnia. Poseł dr. Gregor złożył w klubie czeskim oświadczenie, które jednomyślnie przyjęto do wiadomości. W oświadczeniu tem wyraża życzenie utrzymania i nadal łączności z klubem, a to na podstawie zasad solidarności. W ten sposób sprawę w klubie uznano za załatwioną.

Wiedeń, 27 kwietnia. Syn burmistrza praskiego dra Podlipnego wyzwał na pojedynek posła Peschkę, który powiedział, że krąży on po Pradze z rewolwem w ręku.

Wiedeń, 27 kwietnia. Poseł Udrzał wyzwał na pojedynek posła Pommera, ponieważ ten zarzucił mu kłamstwo podczas zajść w Radzie państwa.

Drezno, 27 kwietnia. Saska para królewska wyjechała do Karlsbadu.

Paryż, 27 kwietnia. Rząd francuski uznał za zbyt cenne środki, proponowane przeciwko drożyznie chleba, a to z powodu dużych zapasów zboża i oczekiwanych jeszcze nowych przesyłek.

Rzym, 27 kwietnia. Izba deputowanych zatwierdziła wybór Crispiego.

Nizza, 27 kwietnia. Przybyły tutaj młoda królowa holenderska Wilhelmina z matką. Zaraz złożyły wizytę królowej ang. Wiktorji.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 351.50. Węgierskie akcje kredytowe 372.—. Anglobank 155.75. Bank związk. 262.26. Union 298.—. Laenderbank 229.50. Staatsbahny 344.62. Lombardy 72.50. Kol. Elbenthal 255.50. Kol. półn. zach. 242.25. Tytoniowe 126.—. Rima Murania 252.—. Alpijny 157.80. Renta na maj 101.80. Weg. renta koronowa 99.15. Losy tureckie 57.—. Marki (za 100) 58.85. Silnie.

Berlin, 27 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 219.75. Staatsbahny 146.40. Lombardy 31.90. Austr. złota renta 102.50. Austr. srebrna renta 101.10. Weg. złota renta 102.25. Disconto Comandit 192.25. Laura 183.40. Bochumer 212.40. Harpener 181.75. Kolej Ostpreussen 91.10. Kolej Mittelmeer 94.10. Kolej Meridional 131.40. Kolej Henry 101.—. Renta włoska 91.20. Południowa 32.10. Mławka 82.10. Turki 111.75. Rosyjskie banknoty 216.50.

Wiedeń, 27 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Obawa iż zapas zboża, niezbędny do sprowadzenia z zagranicy

do Austro-Węgier do czasu nowych żniw, będzie trudno uzyskać z powodu prawdopodobnie długo pociągającej się mogącej wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, wyraziła się w nowym gwałtownym popycie, szczególnie w blizkich terminach zboża. Wywołało to bardzo silny ruch zwykłowy, na który wpłynęły także wyższe notowania nowojorskie. Rezultatem była podwyżka kursu tak znaczna, jak nigdy dotąd w całym okresie zwykłym.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 14.65 do 15.20, pszenicę na maj-czerwiec po 14.20 do 14.63 114.58, pszenicę na jesień po 11.05 do 11.30 i 21.22, żyto na wiosnę po 10.80 do 11.—, żyto na jesień po 8.80 do 8.88, owies na wiosnę po 8.—, owies na maj-czerwiec po 7.83 do 7.86, kukurydzę na maj-czerwiec po 6.40 do 6.52 i 6.49, kukurydzę na lipiec sierpień po 6.55, 6.58, 6.66 i 6.62.

Tendencja spirytusu wskutek rezerwy ze strony rafinerji była cokolwiek słabsza. Notowanie gotowego, kontyngentowego towaru było następujące: płacono 20.10, żądano 20.50.

Z sali sądowej.

Inkluz.

Lwów, 26 kwietnia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wprowadzono na salę oskarżonego Józefa Ledwosa.

Sredniego wzrostu, silnie zbudowany, brunet o rysach twarzy grubych, z czupryną gęstą, podczasną do góry, przedstawia typ naszego, lwowskiego stróża kamienicznego. Mówi głośno i wyraźnie. Wypiera się wszystkiego i zwala winę na żonę. Na zapytanie przewodniczącego, odpowiada:

— Wysoki trybunale! Ona jest tak wymowna, że każdegoby potrafiła wziąć „na hopki“.

Dr. Dwernicki: Czy wyście się żony bali?

Osk. Naturalnie, że się bałem. Któżby się nie bał? Za lada co, zaraz silnie „besztala“, a jak ni, to rzucala wszystkim: „garczek“, polano, siekiera, wszystko jedno.

Następuje badanie, co do oszustwa, dokonanego na Annie Wiegław w Krakowie. Oskarżeni obiecywali, że wydadzą ją za lokaja Koperskiego z Jarosławia. Ażeby wyłudzić od niej pieniądze, postarali się, a raczej postarał się Ledwos o kopertę z adresem tego lokaja.

Na zapytanie, dlaczego to uczynił, Ledwos odpowiada:

— Musiałem słuchać żony. Każdej zachciwa się czego innego... Mojej zachciało się zamiast gwiazdki z nieba — koperty z Jarosławia. (Ogólny śmiech). — Wysoki trybunale! Ja w ogóle, jeżeli będę karany, to tylko za posłuszeństwo.

O trzy kwandr. na 5 wezwano do sali oskarżoną Antoninę Ledwos.

Mała, szczupła szatynka, o wyrazie twarzy łagodnym, nie czyni na widzach złego wrażenia. Zeznaje głosem cichym. Również, jak jej mąż, wypiera się wszystkiego, główną zaś część winy co do zarzucenych jej czynów, składa na wróżkę Bobkową, z którą miała pozostawać w ścisłych stosunkach. Stosunek ten nie został udowodniony w śledztwie zeznaniami świadków, oskarżona powołuje się jednak na nowego świadka, niejaką Ludwikę N., zam. przy ul. Żółkiewskiej.

Przew. Czem ona się trudni?

Osk. Zameżna... (śmiech w całej sali).

O trzy kwandranse na 7-mą posiedzenie odroczone.

KRONIKA.

Hr. Szczęsny Koziobrodzki otrzymał godność podkomorzego cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Owaoye pożegnalne zgotowała wczoraj publiczność pani Arkłowej i p. Floryańskiemu na przedstawieniu „Tannhäusera“. Mnóstwo kwiatów, bukietów i wieńców spadło na scenę po trzecim akcie. P. Arkłowa i p. Floryańskiego wywoływano wielokrotnie wśród frenetycznych oklasków.

Podczas trwania tych owacyj zdarzyły się dwa niezwykle „intermezja“.

Najpierw, jeden z ofiarowanych p. Floryańskiemu wieńców, jak się pokazało, nosił na szarfie napis następujący: „Wielkiemu artyście, Polakowi — antysemicie“.

Wieniec ułożony był z kart wizytowych, które kilka dni przedtem zbierano w gronie wielbicieli śpiewaka. Z pomiędzy kartonów przeglądały zielone liście i kwiecie.

Podobno dyrekcya teatru nie pozwoliła na wręczenie tego wieńca na scenie.

Drugi epizod był następujący: Agent polski Finkelstein dostrzegł kręcącego się po galerji ekspresu nr. 25 Merzowicza, pozostającego w usługach przedsiębiorstwa p. Jakubiczki. Ekspres trzymał w ręku wieniec, z mchu upleciony, przetykany, zamiast różami — cebulami. Z wieńca zwisały sznurki niebieskie, płócienne, na nich zaś widniał węgłem nakreślony napis: „Teresie Arkłowej“. Sprowadzony na inspekcję policyjną posługacz tłumaczył się, że wieniec ten, wraz z biletem wstępu na galeryę, otrzymał od nieznanajomej mu służącej przy placu Strzeleckim. Każala mu ona rzucić go na scenę, po zapłacie zaś miał się zgłosić po przedstawieniu na pl. Maryacki.

Policya udaremniła tę dziwną „owacyę“.

W sprawie szczepienia ospy. W roku bieżącym ochronne szczepienie ospy przeprowadzone będzie we Lwowie, jak w latach poprzednich przez lekarzy miejskich z urzędu, czystą naturalną krowianką. O dniu i miejscu, w którym szczepienie ospy odbywać się będzie zawiadomią komisaryaty miejskie publiczność w sposób dotychczasowy tj. przez wyębienie.

Magistrat wzywa rodziców i opiekunów, aby w stosownej porze przedstawili nieszczepione dotychczas dzieci lekarzom miejskim do szczepienia, przy czym zaleca rewakynację czyli ponowne szczepienie osób już zaszczepionych, jako bardzo skuteczny środek ochronny. Ponieważ stwierdzono, że ospa najwięcej w klasie robotników i sług się pojawia, przeto magistrat wzywa również wszystkich służbodawców i pracodawców w mieście, ażeby naklaniali swe sługi i robotników do szczepienia się, względnie rewakynacji, jak niemniej poleca kierownikom prywatnych miejscowych zakładów wychowawczych, ażeby zarządzili przez lekarzy zakładowych szczepienie dzieci i innych osób w zakładzie się znajdujących. W końcu przypomina magistrat wszystkim lekarzom prywatnym, którzy również przeprowadzają szczepienie ospy, że dla utrzymania dokładnej ewidencji, przepisanej rozporządzeniem namiestnictwa z 11 kwietnia 1876 l. 16727 winni zawiadamiać fizykat miejski o każdej przez nich zaszczepionej osobie z dokładnem wykazaniem nazwiska i miejsca zamieszkania.

Jubileuszowa wystawa sztuki w Wiedniu w „Künstlerhausie“ jest tak bogata w dzieła sztuki, iż kilka dni zaledwie wystarcza na zorientowanie się w chaosie malowideł. Wszystkie chyba znakomitości stawily się do apelu: Lenbach, Gabriel Max, Max Kerner, Dettmann, Walter Gille, Böcklin, Defregger, Werner, Hugon Mühlhig i setka innych z Niemiec, z francuskich zaś artystów Carolus Durand, Bonat, Puvis de Chavannes, Rodin, Bernard, z hiszpańskich Pradilha i Benliure, z włoskich Ettore Tito, z holenderskich Leempoels i Mesdog i wielu innych.

Wystawa filatelistyczna. W Turynie, pod protektoratem włoskiego ministerium poczt i telegrafów, od dnia 16—30 maja r. b. trwać będzie wystawa międzynarodowa marek pocztowych oraz i innych przedmiotów, z filatelistyką związanych. Program wystawy zapowiada 10 konkursów z nagrodami za najlepsze zbiory pewnej grupy marek oraz za wydawnictwa, dotyczące filatelistyki. Urządzeniem wystawy i strażeniem nadesłanych okazów zajmie się komisya, mianowana przez ministerstwo poczt i telegrafów.

Kongres. W Kielu rozpoczął obrady międzynarodowy kongres anatomów. Przewodniczącym jest prof. Schwalbe ze Strasburga.

Herman Sudermann jest bardzo chory. Zaniemógł w Neapolu, gdzie bawił chwilowo w czasie podróży po Włoszech. W tych dniach powrócił do Berlina, gdzie rodzina oddała go do domu zdrowia pod opiekę pierwszorzędných lekarzy.

Rekruci o Bismarku. Prasa bismarkowska bardzo jest oburzona, że na 38 rekrutów pewnej kompanii w Kobleney, gdy ich zapytano, kto jest Bismark, dziewięciu tylko dało trafną odpowiedź, podczas kiedy reszta nie miała o Bismarku najmniejszego pojęcia. I tak dwóch, że wirtemberskim ministrem, siedmiu, że Bismark jest ministrem wojny, generałem, albo feldmarszałkiem: co zaś najciekawsze, że dwóch powiedziało, iż Bismark jest — zdrajcą kraju. Prasa bismarkowska żąda przeto, żeby w szkołach więcej się zajmowano Bismarkiem, iżby rekruci nie dawali tak zawstydzających odpowiedzi.

Żyda „tydem“ nazywać nie wolno, tego doświadczył na sobie samym pewien urzędnik w Frankfurcie p. M. Wracając do domu, spotkał na schodach swą gospodynią, klęczącą się z właścicielką domu, ży-

dówką. Aby klótni koniec polożyć, rzekł urzędnik do swej gospodyni spokojnie: „Chodź pani, nie rozmawiaj z żydówką“. Żydówka stawila wniosek o ukaranie i w rzeczy samej ukarano urzędnika 3 markami, uzasadniając wyrok tem, że „wykształceni ludzie wiedzieć powinni, iż oznaczenie człowieka mianem „żyda“ jest obrazą i uważać je należy za wyraz pogardy“.

W Druskienikach otwiera się sanatorium dla dzieci w wieku od 4 do 16 lat.

Wołyń, bogaty w pamiątki historyczne, posiada obecnie prywatne muzeum, założone przez barona Szejngela w majątku jego Horodku. W muzeum przechowywane są przedmioty, których autentyczność jest zawsze stwierdzona.

Z Kijowa. Sprawa budowy drugiego kościoła katolickiego w Kijowie, o czym donosiliśmy już dawniej, została teraz ostatecznie rozwiązana w sposób pomyślny. Jak się Kraj petersburski dowiaduje, władze centralne zatwierdziły budowę.

Przez Kijów przejeżdżają obecnie liczne partye robotnicze z gubernii smoleńskiej, orłowskiej, riazanńskiej, tulskiej, kostromskiej, jarosławskiej i wologodzkiej na południe, do gub. chersońskiej i wogóle nad brzegi morza Czarnego i Azowskiego. Robotnicy owi znajdują tam bardzo korzystne zajęcia i wracając jesienią, zawożą do domu po 150 — 200 rs.

Gubernator wołyński, gen. Trepow, stara się o zwolnienie w lecie r. b. zjazdu lekarzy wiejskich w gub. wołyńskiej, celem omówienia wielu kwestyj, dotyczących medycyny po wsiach. Zjazd ma trwać 5 dni. Lekarze otrzymają po 5 rs. dyet i koszta podróży.

Poczta pneumatyczna. Istnieje projekt, w celu spiesniejszego dostarczania adresatom listów miejskich, urzędzenia w Petersburgu, na wzór Wiednia i Berlina, poczty pneumatycznej. Na początek poczta taka urządzona będzie wyłącznie w centralnych dzielnicach miasta.

Kroniozka paryska. Znany historyk dyplomacji p. de Maulde de la Claviere, w imieniu tutejszego Towarzystwa historyi dyplomatycznej, którego jest sekretarzem, zwołuje na d. 12 września do Hagi kongres powszechny historyków dyplomacji. Kongres przypadnie w czasie uroczystości koronacyjnych młodej królowej Wilhelminy holenderskiej.

Pani Izabela Massieu, dzielna podróżniczka francuska, powróciwszy niedawno do ojczyzny, miała w Towarzystwie geograficznem bardzo zajmująco odczyt o swej wyprawie. Zwiedziła ona gruntownie po kolei Mezopotamię, Liban, Tybet, a ostatnim razem Kochinchinę, Siam, Birmanię, przeszła drogą, dotychczas europejczykom prawie nieznaną, z doliny rzeki Izawaddi do doliny Hekongu, powróciła zaś przez Chiny, Mongolię, Syberyę południową i Turkestan.

Poważny, nudny, „pedagogiczny“. Odeon zaczyna się ożywiać pod zręczną dyrekcją pana Ginisty. Po pięknym dramacie p. Haracourta „Doñ Juan z Manary“, mamy teraz wesołą, iskrzącą się dowcipem komedję p. Ambrożego Janviera p. t. „Moje dziecko“, osnutą na tle wyborów zaobserwowanych obyczajów paryskich.

Sztuka podobała się ogólnie i ma zapewnione powodzenie.

Umarł tu jeden z najwybitniejszych krytyków artystycznych, Karol Yriarte. Był on też historykiem sztuki i obyczajów; wysoko jest cenione jego dzieło p. t. „Życie patrycyusza weneckiego w XVI stuleciu“.

„Precz z antraktami!“ — zawołał nowy dyrektor paryskiej Opery komicznej, p. Albert Carré, po powrocie nad Sekwanę z podróży, przedsięwziętej celem zapoznania się z najnowszymi urządzeniami teatralnemi w Europie. Precz z antraktami! Dzisiejsze dekoracje, których zmiana zabiera całe kwadransy, niebawem pójdą na schowanie do muzeów pamiątek. Miejsce ich zajmą dekoracje, umieszczane na wielkim,

cylicyrycznym pasie płóciennym, urządzonym w ten sposób, iż jedna strona cylindra zwrócona jest w stronę widzów, druga w stronę tyłów teatru. Podczas aktu 1-go maszyniści przygotowują z tyłu sceny dekoracje aktu 2-go, które za pociśnięciem guzika elektrycznego przesuwają się na właściwe miejsca w ruchu obrotowym. Tak samo podczas aktu 2-go przygotowywane są dekoracje do aktu 3-go itd. W ten sposób antrakty mogą być zredukowane do kilku minut. Według zdania Carrégo, najlepiej pod względem najnowszych pomysłów urządzony jest „Deutsches Theater“ w Monachium, gdzie cała maszynerya działa przy pomocy elektryczności. Teatr, zbudowany z żelaza, kosztował sześć milionów marek.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Wo środę (ostatnie przedstawienie opery) „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdiego, Debiut Wandy Chulawskiej.

We czwartek po raz pierwszy „Córka Jefty“ komedya w 1 akcie Cavalottiego. Rozpocznie: (po raz 3) „Widma“ dramat Henryka Ibsena, przekład M. Sachrowskiego.

W piątek wielki koncert „Lutni“ i (po raz 2) „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Bracci, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę dwa uroczyste przedstawienia z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się teatr: przedstawienie popoł. o 1/2 do 4-tej w przystrojonym teatrze: „Damy i Huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. — Wieczorem o 1/2 do 8-mej „Flirt“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 10 do 16 kwietnia b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 68 płci męskiej 53 płci żeńskiej, — razem 101; nieżywo urodzonych 11, Ubytek: Zmarło płci męskiej 35, żeńskiej 42 razem 97, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 18 zostaje ubytek 79.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 3 dzieci, w 1 roku 21, od urodzenia do 5 lat 0, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 19, od 50 do 70 lat 15, nad 70 lat 11 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 25, gruźlica 15, zapalenie płuc 0, dyfterya 0, szkarlatyna 1, dyzenterya 1, odra 0, udar mózgu 0, wady serca 6, złośliwe nowotwory 2, inne naturalne przyczyny 38 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się jeden wypadek, a to: jedno samobójstwo przez obwieszenie się.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 17 kwietnia b. m. Koewka Michał, syn zarobnika, lat 2, czerwona. — Józyczyn Karol, syn zarobnika, lat 3, gruźlica płuc. — Gutaj Anna, żona zarobnika, lat 39, zapalenie otrzewny. — Kucharski Dmytro, zarobnik, lat 54, udar serca. — Bernstein Nachman, prywatysta, lat 56, zapalenie otrzewnej. — Humanecki Jan, syn zarobnika, dni 17, niezbyt żołądka. — Buczarska Marya, żona dozorczy więzień, lat 66, zapalenie płuc. — Sempel N., córka krawca, dni 5, drgawki. — Gruber Jakób, prebendaryusz domu ubogich, lat 84, uwiad starczy. — Szestak Julian, syn zarobnika, lat 3, niezbyt jelit. — Murdza Franciszka, córka palacza kolej., dni 14, drgawki. — Łapicka Bronisława, córka służącego, lat 4, gruźlica. — Jarynicz Paweł, zarobnik, lat 44, gruźlica płuc. — Pomersbach Katarzyna wdowa po pr. oficyaliście, lat 82, uwiad starczy. Razem 14 osób.

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Spieszcie się! błagam was! — tu zwrócił się do Daniłowiczowej. Skoro zdecydowałaś się poświęcić dla mnie, to nie zwlekaj... Nie zwlekajże, Edwardzki.

— Ja, jeśli w tej chwili żyję, to siłą woli i nadziei, ale taka siła, to się wyczerpuje. Wyczerpuje się jak bateria elektryczna. Każda minuta mi przykra do przeżycia bez niego obok mnie, odkąd go ujrzałem. Idźcie! idźcie i wracajcie z nim... Tak chwilę jeszcze żebrał litości u tej, którą lat temu dwadzieścia i kilka z zamku rugował, u tego, który mu w tem pomagał.

Oboje razem, Edwardzki i Daniłowiczowa, rozczuleni tym widokiem hrabiego, opuszczali zamek. Opuszczali go pośpiesznie, by nie spotkać hrabiny, względem której mieli podstępnie naprawdę zacząć działać. Opuszczali go bez najmniejszej radości, owszem, upadający pod ciężarem tej namacalnej tu sprawiedliwości życiowej, która nie pozwalała temu bogaczowi zamknąć powiek przed odpokutowaniem złego swego życia.

— Jeśli hrabia względem pani ciężko zawinił, rzekł Edwardzki — to w tych kilku dniach już odpokutował.

— Ja się boję — odparła pani Irma — że pokuta dopiero się zacznie... Edwardzki nie rozumiał i nie pytał. Już wolał nie wiedzieć, co go mogło

jeszcze czekać. Już wolał z łbem naprzód, wpadać z niespodzianki w niespodziankę i radzić sobie w trudnościach swym wrodzonym sprytem, pod intuicyą wypadku i chwili.

Szli razem z góry zamkowej, drogą, którą przed ćwierć wiekiem wiele razy z sobą odbyli, on, młody figlarz, ona, urocza cudzoziemka, obcy sobie, ale związani tajemniczą potęgą złota hrabiego. Szli i jak ongi umawiali się, tylko tym razem nie co do jakiejś intrygi pałacowej, ale co do kwestyi, dla nich obojga życiowej. Edwardzki miał zaraz posłać po Topolowskiego, który miał tegoż dnia jeszcze poinformować o jego własnej historyi Daniłowicza. Daniłowicz zaś, jeśliby pod tem uderzeniem zaraz nie zwaryował, to miał wskazać najlepszy sposób wzięcia się do Gutka. Tu bowiem, w jego kuliście dziecinem do matki, w jego przywiązaniu do ojczyma w jego ideach młodocianej szlachetności i beziinteresowności, tkwił szkopuł, mogący zniweczyć plany hrabiego Alberta a zagrażający życiu trojga istot.

— Co tam biedny Gutek robi — szepnęła pani Irma.

— Bałamuci mi córkę — odparł figlarnie Edwardzki.

XV.

I nie mylił się, bo rzeczywiście równocześnie jak oni schodzili z góry, Gutek i Tosia spacerowali popod pałacem zakładowym. Szczęście tryskało z ich rozkochanych oblicz, buchających tem gorącym nie do ukrycia, gdy je wywołuje uczucie, rozrzedzające pierwszy raz młodociane i dziewicze piersi. Antosia promieniła swemi ogromnemi, świecącemi się oczami, które patrzyły z popod wielkiej fryzury w stylu pierwszego cesarstwa. Pani Eleonorze bowiem przyszła była myśl uczesania jej w ten sposób gwoli

spożytkowania krótkich włosów, obciętych w czasie ostatniej niebezpiecznej choroby. Widziała była portret taki podobnej do Antosi kobiety i myśl jej ta przyszła. Nie można było inaczej powiedzieć, jak że to była myśl szczęśliwa, bo Antosi w tem stylowem zaczesaniu było do twarzy.

Tegoż samego zdania był i August, dziś więcej niż kiedykolwiek w niej zakochany, i zdecydowany wbrew podszeptom rozsądka i rozwagi związać swe życie z jej życiem. Daniłowicz mu był rano powiedział „jeśli chłopcze czujesz nie przeparty do dziewczyny pociąg, jeśli się nie boisz przyczepiać w twym wieku takiego do nóg ciężaru, jakim jest kobieta, to się żeń, tylko nie rachuj na nas, ani na posag, bo my wiesz, mamy tyle, co wystarczy, by matce było ciepło w zimie do śmierci, a co do posagu, to nie wiem, ale wątpię, by tam była jaka wielka słodycz“.

On nie liczył, ani na nich, ani na posag, ale rachował na swe siły i zdolności, na pracę, do której czuł zapal i wolę.

— Panno Antonino! — zawołał nagle, gdy go ta, pomimo wczorajszego napomnienia matki, więcej niż zwykle, czarnem spojrzeniem kokietowała — zdaje mi się, iżbyś poszła ze mną, dłoń w dłoń, w daleką i szeroką więcej, niż mozolną, bo nieznaną podróż?

— Oh! najchętniej. Objaśniałbyś mnie w niej, jak się nazywają spotykane w tej drodze, a nieznanne mi rzeczy, uczył byś mnie patrzeć na świat oczami wiedzy i nauki. August tu uchwycił jej dłoń wspartą na jego ramieniu i silniej ją ścisnął, zapytał, widząc że naiwne dziewczę alegoryi patania nie chwyciło.

(C. d. n.)

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 25 kwietnia.

W ubiegłym tygodniu przeżyły giełdy zachodnie z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi kilka bardzo przykrych chwil, a spadek papierów przybierał czasami tak gwałtowny rozmiar, że zanosilo się na formalną panikę. Na giełdzie berlińskiej i wiedeńskiej nie było wprawdzie tak drastycznych zajęć, jak na giełdach zachodnich, w pierwszej jednak chwili nastąpił i tutaj bardzo znaczny spadek efektów. Zniżka nastąpiła nie tylko z powodu depresji giełd w Paryżu i w Londynie, lecz także dlatego, że wylękniona spekulacja bała się na dłuższy czas odkupować papiery nawet po obniżonych kursach, nie mogąc na razie zorientować się, jakie rozmiary przyberze depresja na giełdach zachodnich.

Na szczęście przeminęło wzburzenie przed, niż się spodziewano, spekulacja zaczęła oceniać sytuację bardziej rozważnie i przyszło zwolna do przekonania, że pominiawszy straty na papierach hiszpańskich, wojna amerykańsko-hiszpańska zrazu nie powinna mieć bardziej szkodliwych następstw dla giełd kontynentalnych, przynajmniej na czas jej trwania. Niektórzy wychodzą nawet z tego założenia, że w pierwszych chwilach powinny przeważać następstwa dodatnie, szczególnie z uwagi na powstrzymanie wywozu złota do Ameryki, wobec czego kontynentalne banki państwowe przez dłuższy czas nie będą narażone na zmniejszenie skarbu w złocie, oraz nie będą potrzebowały bronić go sztucznie przez podwyższenie stopy procentowej.

Względem ten ma szczególniejszą wagę dla spekulacji, której podrożenie pieniędzy daje się zawsze najwięcej odczuwać, stanowiąc najbardziej naturalną przeszkodę w postępowaniu kursów w kierunku zwykłym. Okoliczność powyższa ma specjalnie ważne znaczenie dla tutejszej giełdy już z tego względu, że utrwalenie zagranicznej stopy procentowej powstrzymuje podrożenie dewiz i walut a tem samem uchyla powstanie azia, wpływającego bezpośrednio na umniejszenie dochodu tutejszych walorów lokacyjnych, pozostających w rękach kapitalistów zagranicznych.

Sprzedaje tutejszych rent i priorytetów przez zagranicę, powtarzają się przeto regularnie każdego razu, gdy powstaje azia a jeśli chwila ta trafi na ujemną sytuację giełdową, muszą tutejsze renty doznać dotkliwego spadku, wywołującego bezzwłocznie przygnębienie całego targu, dobrze świadomego kolosalnego obciążenia państwa autryackiego wobec zagranicy.

Sytuacja powyższa przedstawia się jeszcze ujemniej, jeżeli bierze się wzgląd na stałe i znaczne pogorszenie dotychczasowego bilansu handlowego, który za pierwszy kwartał też wykazuje w porównaniu do roku 1897, niedobór w kwocie blisko czterdziestu milionów zł. W r. b. jest dotąd bowiem bilans handlowy bierny na kwotę 30·7 milionów, podczas gdy w tym samym czasie z. r. liczono activum na kwotę 9·1 milionów.

Tak znaczne pogorszenie bilansu nastąpiło głównie z powodu zeszlazorcznych nieurodzajów, wskutek czego wartość dowozu zagranicznego zboża wzrosła o 21·2 milionów, wywóz zaś zmniejszył się równocześnie o 6·1 milionów. Stan ten zmieni się naturalnie wobec ciągle zwykłej tendencji cen zboża, którą wojna jeszcze bardziej przyspieszy, z chwilą, gdy zbiory tegoroczne wypadną tak pomyślnie, jak to oczekiwac można według dotychczasowego wcale dobrego stanu zasiewów.

W pierwszym rzędzie liczy na to najbardziej optymistyczna spekulacja i już teraz zwraca uwagę na efekty, którym ewentualny urodzaj może przyczynić najwięcej dochodów. Najwybitniejsze miejsce zajmują w tej mierze Staatsbahny, które też ostatnią zniżkę najwydatniej i najrychlej powetowały.

Na poprawienie kursu wpłynęły także bardzo dodatnio szczegóły ogłoszonego bilansu za rok ubiegły z którego wynika, że dochód z ruchu obniżył się w r. 1897, tylko o 549.862 zł., tak że pierwotne prowizoryczne obliczenia, wykazujące niedobór w kwocie 1,378.979 zł., zostały sprostowane o kwotę 829.000 zł.

Dochód z zakładów górniczych i kopalnianych, będących własnością staatsbahnow i przedstawiających wartość przeszło 30 milionów, wynosił 837.908 zł., tj. zwiększył się o 265.973 zł.

Pomimo powyższych wcale korzystnych wyników niesie dywidenda tylko 28½ franków, tj. o 2½ nka poniżej ostatniej, na co wpłynęło przedewszystkiem bardzo znaczne zwiększenie etatu wydatków, re w porównaniu do ostatniego bilansu zwiększyły o 589.821 zł. Z poprawienia ogólnej tendencji zostały najmniej akcje kolei południowej, chociaż i one w ostatnich dniach ratyfikowano układy, prowadzone od dłuższego czasu między ministerstwem kolejowym a zarządem kolei południowej.

Po myśli tych układów ma kolej prawo przystąpić do konwersji 5-procentowych priorytetów, oraz

zaciągnąć na pokrycie premii konwersyjnych pożyczkę w kwocie 35 mil. marek.

Nadto przyznano kolei prawo zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w kwocie 80 milionów marek, z czego 20 milionów bezzwłocznie, a resztę w miarę wynikających potrzeb inwestycyjnych, za uprzednim porozumieniem z rządem, który zastrzegł sobie przegląd każdorocznego programu inwestycyjnego. Wreszcie zezwolono na zmianę statutów towarzystwa kolejowego w tym kierunku, że zarządowi wolno będzie amortyzować akcje kolei także w drodze wykupu na giełdach. Układy te utwierdzą sytuację finansową kolei południowej na kilkanaście lat z rzędu, wpłyną jednak na sytuację akcjonariuszy dopiero po upływie dłuższego czasu.

W innych działach targu pozostaje sytuacja dość pomyślna, w szczególności zaś dodatnią na targu lokalnym; kursa, które spadły w pierwszej gorączce wojennej dość znacznie, poprawiły się w najkrótszym czasie, wyrównując prawie zupełnie niewczesną zniżkę. Dalszy rozwój sytuacji giełdowej zależy wyłącznie od przebiegu wojny między Hiszpanią a Ameryką, względnie skoro rezultat nie może być wątpliwy, od tego, jak długi czas kampania potrwac może.

Zupełnie analogicznie zapatruje się na sytuację także giełda berlińska, która pokłada wielkie nadzieje w rychłym ukończeniu wojny, prowadzonej ze strony Hiszpanii w warunkach zbyt niekorzystnych. Szczególnie wzmocniła się ta nadzieja, a z nią i kursa, z chwilą, gdy rząd meksykański upoważnił swego ajenta w Londynie do publicznej deklaracji, że zachowa jak najściślejszą neutralność i pod żadnym względem przeciw Stanom Zjednoczonym występować nie będzie.

Czy i o ile zaś wojna oddziaływać będzie na stosunki handlowe i giełdowe między Ameryką a Europą, trudno przewidzieć, gdyż i tu decydującą będzie kwestya, jak długo wojna potrwac może. Niektóre gałęzie wywozu niemieckiego ucierpią niewątpliwie, gdyż Ameryka ograniczy swe zamówienia europejskie do minimum, z drugiej strony zaś nie należy zapominać, że w tym samym stopniu spadnie dowóz amerykański. Fakt ten zaznaczył się od razu wielką zwyżką na targu produktów rolniczych, — a przyczynił się do wzmocnienia tendencji na targu dla walorów produkcji żelaza i węgla, pozbywającej się na jakiś czas konkurencji amerykańskiej.

Jak dalece zaś kampania oddziaływać może na targ walorów bankowych, trudno na razie ocenić; w każdym razie należy powątpiewać, by wpływ mógł być dodatni mimo, że w akcyach bankowych eskontowano obawy wojny i najbardziej i najwcześniej.

Akcyje te wykazują też największe zniżki i zyskały stosunkowo najmniej przy sobotnim poprawieniu kursów; akcje kolejowe stały, wyjąwszy słabo usposobionych kolei szwajcarskich, całkiem na uboczu i różnice kursowe tychże są prawie bez znaczenia. Bardzo silnie trzymały się natomiast efekty lokalne, w pierwszym rzędzie akcje żelaza i węgla, rokując dalszą, prawdopodobnie znaczną zwyżkę; mniej pomyślnie były efekty lokacyjne, które spadły dość znacznie, po części jednak już powetowały różnice, w szczególności konsolle pruskie i niemieckie, oraz renta meksykańska. Z poznańskich notowano: 4% listy rentowe 103·20, 4% zastawne 101·80, 3½% 100, 3% 91·30; 3½% obligacje prowincjonalne 100·10, pożyczka poznańska 99·90.

Z pomiędzy wszystkich giełd, przeżyła giełda paryska najcięższe chwile, szczególnie w czwartek i piątek, gdy renta hiszpańska spadła na 31, pociągając w szalonym spadku wszystkie walory bez wyjątku. Sytuacja była niezwykle groźną a powstająca już panika nastąpiła dopiero wtedy, gdy rozsądniejsi spekulanci i kapitaliści, chcąc skorzystać z niezwyklego spadku, poczęli znacznymi partjami kupować. Fakt ten zreflektował także rozpasaną kontrminę i spowodował ją do częściowego krycia pozycji niższych, wskutek czego sobotnia giełda przeszła w znacznie lepszym usposobieniu i zamknęła po kursach znacznie wyższych. Exterieur poprawiły się na 35·12, renta francuska na 102·10, wyżej notowały także wszystkie inne renty. Walory bankowe zyskały przeciętnie 8 do 12 franków, kolejowe zaś 20 do 30, akcje kanału Suez 50 franków. Trochę lepiej działo się także na targu dla min; wyjątek stanowiły Chartered z uwagi na uchwalenie emisji nowych obligacji, oraz miny dyamentów de Beers i miny między Rio Tinto, gdyż rentowność obydwóch może wskutek wojny bardzo znacznie uciepieć.

Sytuacja giełdy londyńskiej była prawie tak samo niepomyślną jak targu paryskiego, a chwilowo nawet gorszą, gdy prócz sprzedaży spekulacyjnych wystąpiły bardzo liczne i bardzo znaczne sprzedaże z pośród sfer prywatnych kapitalistów. W pierwszym rzędzie sprzedawano prócz eksterieurów, renty południowo-amerykańskie, włoskie, portugalskie i meksykańskie, prócz tego miny, szczególnie De Beers i Rio Tinto. Uderzająco silną była natomiast pozycja walorów amerykańskich, które spekulacja amerykańska, obrabowawszy wprzód targi europejskie na kontrminie, zaczyna napowrót odkupować. Spekulacja amerykańska uważa widocznie wojnę już za wygraną i chce pierwsza zagarnąć olbrzymie rezultaty finansowe, wykluczając z góry możliwość wszelkich komplikacji, na których mogłaby się w danym razie srodze zawiesić.

Giełda warszawska nie uniknęła ogólnego losu i była chwilowo dość znacznie deprimowaną i tu jednak nastąpiło z końcem tygodnia znacznie silniejsze i bardziej ożywione usposobienie. Notowano: listy likwidacyjne 100·10, premie w r. 1864 Em. I. 284·50, Em. II. 250, szlacheckie 223, 4½% zastawne 101, warszawskie 100·50, 5% 102. Renta rosyjska 101·25.

Gal. Bank hipoteczny.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z Walnego Zgromadzenia Banku — podajemy następujące ważniejsze szczegóły w obrotach i interesach Banku w r. 1897:

W roku ubiegłym zwiększył się zysk Banku o 107.760 zł. Bank powiększył kapitał akcyjny o jeden milion zł. w styczniu zaś r. b. o drugi milion, a wszystkie akcje rozkupili sami dotychczasowi akcjonariusze Banku.

W r. ub. udzielił Bank 393 pożyczek hipotecznych na ogólną sumę 5,519.600 zł. W porównaniu z rokiem poprzednim (1896) ogólna suma udzielonych pożyczek hipotecznych jest większą o 2,398.100 zł.

Zeskontowano weksli na sumę 63,764.441 zł. Wymiana efektów w kantorach bankowych przyniosła zysku 140.735 zł., w kasach zaś znajdują się efekty na sumę 1,497.281 zł.

Z kas zaliczkowych udzielił Bank pożyczek na 1,394.104 zł. na r. 1898 pozostało ich 772.776 zł. Wszystkie filie Banku rozwijały się nader pomyślnie, filia zaś czerniowiecka ukończyła już budowę magazynów zbożowych i wolnego składu spirytusu w Stanisławowie, jak również z powodu wzmaganie się ruchu zbożowego z Besarabią — rozszerzyła nowosielickie magazyny zbożowe.

Bank hipoteczny poczynił również wkłady w rozmaite przedsiębiorstwa, jak w stacye elektryczne w Przemyslu, Stanisławowie i Jaśle, przyjął udział w budowie kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów, w wysokości 553.156 zł., podjął budowę fabryki dla destylacji drzewa w Wygodzie i przystąpił z udziałem do Banku rolniczego, który to udział opocentował się w r. ub. po 7 od sta. Co do wszystkich tych przedsiębiorstw jest dyrekcyja jak najlepszej myśli.

Plące i koszta administracyjne wynosiły w r. ubiegłym 290.833 zł., tytułem strat oddziału hipotecznego i handlowego odpisano w roku ubiegłym zł. 44.434.

Zwyczajny fundusz zapasowy wzrósł do złotych 1,800.000 a nadzwyczajny na 515.675 zł. wszystkie zaś rezerwy Banku z końcem roku 1897 wynoszą 2,315.675 zł.

Finanse Stanów Zjednoczonych.

Dochody Stanów Zjednoczonych w ostatnim roku budżetowym (od 1. lipca 1896 do 30. czerwca 1897) wynosiły 430,837.000 dolarów, z czego 176.554 tysięcy dol. wypada na cła, 146.688 tys. na dochody wewnętrzne (podatek od tytoniu, napojów i t. p.) a 82.665 tys. dol. na dochody z poczt. Ogół dochodów tego roku jest o 20,911.000 dol. wyższy, niż w roku poprzednim. Z tego podwyższenia wypada 16½ miliona na same cła.

Wydatki wynosiły 448,439.000 dol., z czego wypada niedobór w kwocie 13,760.000 dol. Wydatki te dzielą się jak następuje:

Służba cywilna	79.252 tys. dol.
Wydatki na armię	48.950 "
" na flotę	34.562 "
" na Indyan	13.017 "
Fundusz pensyjny	141.053 "
Oprocentowanie długu	37.791 "
Wydatki zarządu poczt	82.665 "
Nadzwyczajny niedobór poczt	11.149 "

Ze zwyczaj banków narodowych było jeszcze 4,357.000 dol. dochodu — czego użyto na wykupno biletów bankowych.

Budżet na rok 1897/98 wykazuje w dochodach 441,277.000 dol. dochodów — a 469,277.000 dolarów wydatków — niedobór zatem 28 milionów, zaś na rok 1898/99 dochody 482,874.000 — wydatki 504,647.000 dol. — niedobór zatem 21,773.000 dolarów.

Widzimy z tego, że gospodarka finansowa Stanów Zjednoczonych jest stale niedoborowa.

Dług Unii wynosił z końcem roku budżetowego 1,830,088.000 dolarów — blisko 4 miliardy zhr. austr.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.